



CENA  
9<sup>D</sup>

★

LIPIEC  
1947

★

Rok VIII  
Nr. 7/181

## TRZEŚĆ

1. Co Słychać
2. Czerwony cień
3. Oto jest pytanie
4. Tunel La Manche
5. Turniej książek
6. Dyskusje na wesolo
7. Jak zostać Brytyjczykiem
8. Anglicy o sobie
9. Egzystencjonalizm
10. Przez dziurkę w kurtynie
11. Z Karty Żałobnej
12. Pamiętaj
13. Zjednoczenie Polskie
14. Człowiek zmienia skórę
15. Trzykrotny pocałunek
16. Kraj się śmieje
17. Wycinanki
18. Książki nadesłane

---

---

Redaktor: *Mgr. Wiktor Budzyński.*

Wydawca: *Erroll Publishing Co., Ltd.*

## „CO SŁYCHAĆ”

jedyny polski miesięcznik różnorodności

32 strony — 9 pensów

Prenumerata półroczna 4/6, roczna 9/-

„CO SŁYCHAĆ” 40 *Bruntsfield Place, Edinburgh.*

*Tel. 52396*

### POLSKA SKŁADNICA MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH

40 *Bruntsfield Place* :: *Edinburgh*

poleca kajety, bruliony, ołówki, pióra, papeterię itp. oraz wyroby plastyczne, skórzane, papierońnice metalowe, zabawki, książki dla dzieci i towary galanteryjne. Specjalność — albumy do fotografii.

Wysyłka natychmiastowa. Większe zamówienia franco. Prosimy przekazywać należność wraz z opłatą pocztową *Postal Order*ami.

**Księgarnia „CO SŁYCHAĆ,” 2 *Drumsheugh Place***  
(obok *West End*'u), **tel. 21712** — poleca książki, broszury i wszelkie wydawnictwa w języku polskim i angielskim..  
Tamże do nabycia dzienniki, tygodniki i periodyki polskie  
Orzelki, guziki, odznaki, wstążki i upominki.

### PRZEGLĄD POLSKI

Każdy numer „Przeglądu Polskiego” przynosi następujące działy: Zagadnienia i perspektywy, Polska Dnia Dzisiejszego, Przeglądy, Dokumenty.

Każdy numer „Przeglądu Polskiego” obejmuje 80 stron druku i cztery strony okładki.

Rozprowadzanie miesięcznika oparte jest przede wszystkim na prenumeracie, a nie na sprzedaży poszczególnych numerów. Numer poszczególny w sprzedaży kosztuje 5 szylingów, w prenumeracie rocznej 3 szylingi.

Adres Administracji: *Contemporary Life and Culture Ltd., 104 Holland Road, London, W.14.*

---

---

## CO SŁYCHAĆ

Nie należy do oryginalności powiedzenie domorosłych polityków, powtarzające się aż do znudzenia na dzisiejszych zebraniach towarzyskich: „To już jest obecnie rozgrywka tylko między Rosją i Stanami Zjednoczonymi.” Szanując bogate doświadczenia polityka salonowego, oddajmy jednak głos Stanom Zjednoczonym.

Znakomity amerykański specjalista zagadnień lotnictwa wojkowego, major Siewierski, pisze na łamach „Le Monde”:

„Amerykanie są przekonani, że pozostaną na czele potęg militarnych świata. Aby pozbyć się tej pewności, wystarczy zanalizować budżety wojskowe Rosji i U.S.A. Budżet Rosji na r. 1947 wynosi w pozycji wydatków wojskowych 67 miliardów rubli /według kursu urzędowego 12.650 milionów dolarów/, więc nie wiele więcej, niż budżet wojskowy U.S.A.: 11.250 milionów dolarów. Ale same cyfry nie dają pełnej prawdy. Należy uwzględnić, że Stany Zjednoczone mają długie morskie linie komunikacyjne, których ochrona wymaga silnej marynarki wojennej. Rosja jej nie potrzebuje, bo kontynent rosyjski jest prawie niezależny od komunikacji morskiej i w żadnym wypadku nie da się zablokować. W przyszłej wojnie potencjał sowieckich sił lądowych i powietrznych z tych powodów będzie dwa razy większy, niż potencjał sił amerykańskich.

Nowa wojna, jeśli wybuchnie, zacznie się od piorunującej ofensywy na serca przemysłowe zaatakowanego kraju. Ofensywa taka możliwa jest tylko z powietrza i tylko potencjał powietrzny może nas od niej chronić. Nie będzie wówczas żadną pociechą, że na morzu jesteśmy czterysta razy silniejsi. . . .”

Ostrożność majora Siewierskiego udzieliła się w innych sprawach większości polityków i działaczy amerykańskich. Przytoczmy kilka, tylko najbardziej charakterystycznych przykładów z dziedziny t. zw. „pociągnięć na wszelki wypadek”:

Minister wojny Patterson zarządził usunięcie z armii amerykańskiej wszystkich oficerów, sympatyzujących z komunizmem; Dewey, gubernator stanu Nowy York, podpisał prawo, zakazujące partii komunistycznej wszelkiej działalności do chwili przekazania władzom pełnej listy członków; pułk. Lindbergh, niegdyś zjadły izolacjonista, oświadczył na jednym z publicznych zebrań: „Zniszczyliśmy Niemcy, by na końcu stwierdzić, że wzmocniliśmy Rosję, która żelazną kurtyną pokrywa historię ucisku krwawego i bez precedensów.”

Demokrata Rankin zażądał w Izbie Reprezentantów zerwania stosunków z Rosją Sowiecką, mówiąc: „Nie zatrzymamy komunizmu ani czerwonej dyktatury kuchnią na kółkach. Komunizm nie jest systemem rządów, lecz systemem zbrodni.”

Oczywiście nie byłaby Ameryka krajem kontrastów, gdybyśmy się nie dowiedzieli z tych samych tygodników nowojorskich, że niektóre miasta amerykańskie podjęły walkę z „militaryzmem u dzieci.”

W Bostonie i Albany zakazano sprzedaży szabel i strzelb ; w Massachusetts pistoletów ze strzelającymi korkami, w Nowym Jorku pistoletów kapslowych.

Niestety Uncle Sam nie zamydlił tym oczu agencji sowieckiej TASS, która w takich słowach z żalem opowiada o figlach tego miłego staruszka w Chinach :

„ W okresie wojny z Japonią Stany Zjednoczone zobowiązały się wyszkolić i uzbroić 39 dywizyj Kuomintangu. Plan wykonano wówczas tylko częściowo /20 dywizyj/, natomiast *po kapitulacji Japonii* śpiesznie wyszkolono i uzbrojono pozostałych 19 dywizyj oraz dodatkowo 21. W ten sposób po zakończeniu wojny na Dalekim Wschodzie stworzono dwa razy tyle dywizyj, co podczas wojny. Amerykanie wyposażyli 22 armie Kuomintangu, niezależnie od uzbrojenia 50.000 policjantów chińskich. Grupa amerykańskich instruktorów wojskowych liczy wiele tysięcy ludzi. We wszystkich prawie większych miastach chińskich zbudowano bazy lotnicze. Stworzono 5 szkół lotniczych i 22 akademie wojskowe, których absolwenci doszkalają się w Stanach Zjednoczonych.”

Palestyński „Dawar” twierdzi, że decydującym momentem w t. zw. „nowej” polityce amerykańskiej jest obawa przed komunizmem na Środkowym Wschodzie. Przypuszcza się, że następnym krokiem będzie stworzenie wojskowej bazy amerykańskiej we wschodniej części Morza Śródziemnego, prawdopodobnie w Cyrenajce.

Przed komisją spraw zagranicznych Senatu amerykańskiego oświadczył ambasador Bullitt : „ Jeżeli komunizm we Francji czynić będzie nadal postępy, zagrozi on pokojowi Stanów Zjednoczonych, choćby przez ten fakt, że do Francji należą Saint-Pierre, Miquelon, Gwadelupa i Martynika. Posiadając te punkty strategiczne, Francja komunistyczna zagrażałaby Kanałowi Panamskiemu i Nowemu Jorkowi.”

Gdy wsłuchasz się, miły Czytelniku, w odgłosy prasy „słowiańskiej” dowiesz się na odmianę, że to wcale nie Rosja jest taka niebezpieczna dla świata, lecz przeciwnie, że „reakcja światowa i jej faszystowscy najemnicy” są prawdziwym niebezpieczeństwem dla Rosji. Szeroko i długo na ten temat rozpisał się w warszawskiej „Polsce Zbrojnej” towarzysz Georgiewski z Moskwy, nawiązując do wystąpienia Mołotowa w sprawie „nie-niemieckich oddziałów wojskowych w Niemczech.”

Georgiewski pisze :

„ Oddziały te przebywają w Zachodnich Niemczech w charakterze zorganizowanej siły zbrojnej, korzystając ze swobody ruchów. . . . W samym centrum Europy istnieją armie, gotowe w każdej „odpowiedniej” chwili stanąć jako wojsko najemne u boku światowej reakcji. W Hannoverze, Oldenburgu, Wilhelmshaven i w szeregu miast Zagłębia Ruhry zakwaterowano pułki t. zw. „Jugosłowiańskiej Armii Królewskiej,” liczącej do 20.000 ludzi, w tym 2.000 oficerów i 45 generałów. Wiadomo, że zachodnie strefy okupacyjne są dosłownie

zalne formacjami wojsk andersowskich. Na obszarze Szlezwig-Holsztyn znajdują się oddziały węgierskie, z górą 5.000 ludzi. W okolicach Hamburga skoncentrowano oddziały Czechów i Słowaków. W Monachium po dzień dzisiejszy działa „werbunkowe biuro Michajłowicza,” trudniące się kompletowaniem band terrorystycznych. W całym szeregu punktów zachodnich Niemiec działają ukraińskie organizacje faszystowskie, uprawiające zacieklą propagandę przeciw Związkowi Radzieckiemu. Cała ta zgraja faszystowska zatrzuwa atmosferę prowokacyjną propagandą. . . .”

Salonowy polityk traci głowę w tym nawale kontrastów i wzajemnych oskarżeń. A czytelnik? Ten musi sam urobić sobie osąd, czytając z kolei takie n.p. dwie notatki z pism amerykańskich :

„Złoża uranu z wydajnością 3 ton rudy dziennie eksploatowane są przez Rosjan w Saksonii na południe od Kamienicy. Teren zamknięty jest zbrojnym kordonem. Zatrudniono 5.000 Niemców, dając im żywność dwa razy obfitszą, niż w strefie sowieckiej.” — „Wyrzutnie rakiet V w Peenemünde zostały przez Rosjan rozebrane. Uczeń niemieccy, pracujący w Rosji, podwoili zasięg tego rodzaju rakiet do około 300 mil. Nowe rosyjskie wyrzutnie rakiet buduje się w rejonie Murmańska i nad Morzem Kaspijskim.”

Na razie działają bez przerwy wyrzutnie z rakiętowymi wyrzutami rosyjsko-amerykańskimi. Na zakończenie przytoczmy jeden najbardziej charakterystyczny :

„Głos Ameryki,” audycja radiowa nadawana z Monachium w języku rosyjskim, została zaatakowana przez Ilję Ehrenburga jako „plagiat hitlerowskich metod propagandowych.” W odpowiedzi na to zauważył amerykański podsekretarz stanu Banton : „Cieszę się, że mamy Ehrenburga wśród naszych słuchaczy. Jest to pierwsze uznanie dla „Głosu Ameryki” w prasie sowieckiej.”

Uncle Sam w tych trudnych początkach rozgrywki potrafi jeszcze uśmiechnąć się czasem i strzelić rakiętą dyplomatycznego dopytu.

RED.

---

## Wojna i pokój

*Od roku 1469 przed Chrystusem świat przeżył do chwili obecnej 3.120 lat wojny, a tylko 291 lat pokoju. Od r. 1919 w samej tylko Europie rozegrało się 17 wojen, a w innych częściach świata dodatkowych 9 wojen.*

*„The Forum” — Johannesburg*

\* \* \*

*Polityka : Zbiorowy obłęd ku radości niewielu.*

*[Alexander Pope]*

\* \* \*

*Nie ma niezależności — w kryminale i w polityce.*

*[Will Rogers]*

## CZERWONY CIEŃ NAD AMERYKĄ ŁACIŃSKĄ

Dla Stanów Zjednoczonych Ameryka Południowa była dotychczas jakby kordonem sanitarnym — rozległą strefą bezpieczeństwa. Dziś sytuacja zmieniła się całkowicie: do Ameryki Południowej wkroczyła Rosja Sowiecka.

Wkroczyła tam dwiema drogami, przez nawiązanie stosunków dyplomatycznych z rządem Sowietów oraz przez infiltrację.

Republiki południowo-amerykańskie uznały rząd Sowietów w wyniku zwycięskiej dla Rosji drugiej wojny światowej. Dziś ambasady sowieckie w Wenezueli, Kolumbii i innych krajach Ameryki Łacińskiej mają skład personalny o wiele liczniejszy niż ambasady Stanów Zjednoczonych.

Infiltracja odbywa się poprzez miejscowe partie komunistyczne. Partia komunistyczna uznana została za legalną w większości republik zaledwie przed kilku miesiącami, jednakże liczba jej członków rośnie w blykawicznym tempie.

Wpływ komunizmu przejawia się zarówno w dziedzinie politycznej jak i ekonomicznej.

Politycznie — komuniści tak wzrosli na siłach, że w Chile weszli w skład rządu, a w innych krajach zorganizowali się jako obóz opozycji, przygotowującej się do objęcia rządów.

Siła ich w dziedzinie gospodarczej polega na tym, że uzyskali przewagę w najważniejszych związkach zawodowych. Tak n.p. w Panamie, która ma olbrzymie znaczenie strategiczne ze względu na to, że Kanał Panamski łączy dwa Oceany, komuniści opanowali czołowy związek zawodowy liczący 17.000 członków. Czy wobec tego w razie wojny między Stanami Zjednoczonymi a Rosją rząd Stanów mógłby bezpiecznie korzystać z tego Kanału?

W Chile, produkującej saetrzan potasu, niezbędny dla chemicznego przemysłu wojennego Stanów, komuniści oświadczyli niedawno zupełnie otwarcie: Jeżeli wybuchnie wojna, z Chile nie odejdzie ani jeden statek z ładunkiem dla Stanów Zjednoczonych.

W Brazylii komuniści wykazali swą siłę, unieruchamiając strajkiem generalnym port w Santos, największym w świecie centrum handlu kawą. Następnie wywołali strajk pracowników użyteczności publicznej w Rio de Janeiro i pozbawili stolicę kraju środków komunikacji, opału i światła.

We wszystkich republikach południowo amerykańskich komuniści dążą do owdładnięcia w pierwszym rzędzie związkami robotników portowych, transportowych i komunikacyjnych, a więc związkami, które na wypadek wojny mieć będą decydujące znaczenie.

Dlaczego Południowa Ameryka stanowi tak podatny grunt dla komunizmu?

Przed wszystkim zwraca uwagę fakt, że — podobnie jak w Rosji w roku 1917, w przededniu rewolucji — ludność Ameryki Łacińskiej składa się jedynie z dwóch warstw: górnej i dolnej. Warstwa górna — to arystokracja ziemiańska i przedstawiciele obcego kapitału. Warstwa dolna — to peoni, biedni wyrobnicy rolni i źle płatni robotnicy fabryczni.

Warstwy średniej, która w krajach o zachodniej kulturze jest ostoją istniejących systemów, nie ma tam zupełnie. W tej sytuacji komunistom nie trudno wykorzystać dla swych celów antagonizm mas do warstwy ziemiańsko-przemysłowej.

Stany Zjednoczone nigdy nie miały bliskiego kontaktu z masami ludowymi Ameryki Łacińskiej. Staraly się utrzymywać dobre stosunki z państwami południowo-amerykańskimi przez oddziaływanie na przemysłowców i arystokrację. Liczyły na to, że uzyskawszy wpływ na klasę rządzącą, mieć będą — z natury rzeczy — wpływ również i na masy.

Wychodząc z tego założenia, Stany popierały rządy republik łacińskich nawet wówczas, gdy rządy te przemieniały się w dyktatury i gdy stawało się rzeczą zupełnie jasną, że brak im całkowicie poparcia w kraju. Tak n.p. rząd Moriniga w Paragwaju utrzymywał się przy władzy głównie dzięki pożyczkom udzielanym przez Stany Zjednoczone. Mimo, że Morinigo stał się dyktatorem i zwalczał opozycję przy pomocy obozów koncentracyjnych i terroru, Stany w dalszym ciągu udzielały mu pożyczek, a paragwajska policja likwidowała demonstracje demokratów, rozpraszać tłumy szarżą „jeep'ów” otrzymanych od Stanów Zjednoczonych.

Jednakże mimo pomocy w dolarach i „jeep'ach” Morinigo uświadomił sobie w końcu, że nie zdoła dłużej utrzymać w korbach ludności Paragwaju. A gdy w sąsiedniej Boliwii wybuchła rewolucja i tłum zlynchował tamtejszego dyktatora, Morinigo zezwolił komunistom i innym partiom opozycyjnym na jawną działalność i czynić zaczął przygotowania do wyborów.

W Stanach utarło się mniemanie, że komuniści to garść krzykliwych agitatorów. Sytuacja wygląda inaczej:

Gdy w ub. roku Brazylia po raz pierwszy dopuściła komunistów do udziału w wyborach, padło na komunistów 600.000 głosów, czyli że co dziesiąty Brazylijczyk głosował za komunizmem.

W Chile rząd wybrany został głosami komunistów. Prezydent Gonzalez Vidella zaakceptował częściowo program komunistyczny i mianował trzech komunistów ministrami, powierzając im ważne teki komunikacji, rolnictwa i kolonizacji. Chile, to pierwsze państwo Ameryki Łacińskiej — z komunistami u steru rządów.

Masy, które tak żywiołowo wchłaniają idee komunistyczne, niezwykle są odporne na stosowane przez Stany Zjednoczone metody zachodniej demokracji. Jedną z przyczyn jest fakt, że wyrobnik

tamtejszy nie uważa Amerykanina za przyjaciela, lecz za „imperialistę” i „Shylocka.”

Nie trudno to zrozumieć. W Wenezueli peon nie zarabia więcej, jak 30 centów za dniówkę. A ceny żywności są tam następujące: bochenek chleba 30 centów, kwarta mleka 35 centów, jedno jajko 12 centów, funt zboża 10 centów. Ponieważ tych swoich 30 centów zarabia peon na plantacjach kuczuku, bananów lub trzciny cukrowej, stanowiących własność Amerykanów, odpowiedzialnością za swoją biedę obarcza oczywiście Stany Zjednoczone.

Pozatym widzi on dobrze, jakie zyski ciągnie z jego kraju obcy kapitał zainwestowany w spółkach naftowych. To też, gdy komuniści zażądali, by spółki naftowe re-inwestowały 50% swoich zysków w Wenezueli, znaleźli wśród mas gorące poparcie.

Drugą przyczyną, dla której idee zachodniej demokracji nie mogą dotrzeć do mas — jest analfabetyzm. W kraju takim jak Boliwia 80% ludności nie umie ani czytać ani pisać. Jakże więc wpływać tam można na masę drogą słowa drukowanego? Nie pomogą też audycje radiowe, bo mało kogo stać tam na kupno odbiornika.

Ale dla komunistów analfabetyzm nie stanowi żadnej przeszkody. Propagandę komunistyczną szerzą tam odpowiednio wyszkoleni tubylcy, przemawiający wprost, bezpośrednio do tłumów, jak swoi do swoich. Tłumy wierzą im i żadna kontr-propaganda, płynąca z obcych źródeł, nie odniesie tam skutku.

Analfabetyzm nie wpływa na zdolność głosowania. Przy wyborach w Wenezueli używano kolorowych kartek wyborczych: białych na Akcję Demokratyczną, czerwonych na komunistów.

Dla tych, którzy umieją czytać, komuniści wydają mnóstwo gazet. Obliczono, że kablem idzie z Moskwy codziennie około 10.000 słów do komunistycznych redakcyj w Ameryce Łacińskiej.

Gdy komuniści piszą o Stanach Zjednoczonych, nie przebiegają wcale w słowach, atakują ostro, w nieprzewidzianych momentach i w nieoczekiwanym kierunku.

Tak n.p. przed wyborami w Argentynie Waszyngton wydał oświadczenie, stwierdzające, że między reżymem Perona i hitlerowcami istniały bardzo bliskie kontakty. Autorzy tego oświadczenia pewni byli, że pozyskają tym sobie komunistów. Tymczasem, ku ich ogromnemu zdziwieniu, prasa komunistyczna jednogłównie zaatakowała oświadczenie, jako „niepożądane mieszanie się imperialistów amerykańskich w wewnętrzne sprawy suwerennych państw Ameryki Południowej.”

W jaki sposób zapobiec całkowitemu odseparowaniu się Łacińskiej Ameryki od wpływów Stanów Zjednoczonych?

Należy przerzucić most ponad przepaścią, jaka dzieli masy od warstwy wyższej — przez stworzenie klasy średniej jako czynnika stabilizacji. W tym celu podnieść należy zdolności nabywcze mas, co zezwoli tysiącom jednostek porzucić świat nędzy i stworzyć sobie



drobne warsztaty pracy. Wyrosłaby dzięki temu nowa klasa kupców, przedsiębiorców, wolnych farmerów.

Stanom Zjednoczonym nie wolno udzielać pożyczek wyłącznie wielkim koncernom. Pożyczki muszą być udzielane w pierwszym rzędzie małym przedsiębiorstwom. Należy pomagać w szkoleniu zawodowym kupców i techników, zorganizować na dogodnych warunkach sploty sprzedaż maszyn i narzędzi dla drobnych warsztatów pracy.

Popierać należy reformę rolną, by zamiast latyfundiów powstały tam małe gospodarstwa wiejskie, by wydzwignąć peonów ze stanu faktycznego niewolnictwa i utworzyć z nich warstwę farmerów.

Zarobki muszą pójść w górę. Kontynuowanie systemu: 30 centów za cały dzień pracy — to woda na młyn Sowieców.

Odpowiedzią Ameryki na akcję Moskwy musi być rewolucja światowa w stylu amerykańskim.

„Magazine Digest,”  
Vol. XXIV. No. 1/

\* \* \*

*Na wiosnę r.b. sytuacja w Ameryce Łacińskiej uległa radykalnej zmianie: W maju utworzono w Chile rząd, który nie ma już w swym składzie komunistów. W tym samym prawie czasie najwyższy trybunał wyborczy w Brazylii uznał brazylijską partię komunistyczną za nielegalną.*

*„Robotnik Polski” wychodzący w Londynie w n-rze 4 informuje o energicznej akcji, jaką ruch związkowy Ameryki Łacińskiej przeprowadza obecnie przeciw grupie komunistycznej, która opanowała Centralę Związków Robotniczych: „Jeszcze przed rokiem . . . każda próba wylamania się spod dyktatury komunizującej centrali kończyła się niepowodzeniem. Teraz . . . walka o wyrugowanie wpływów komunistycznej mniejszości z szeregów zawodowych toczy się we wszystkich krajach środkowej i południowej Ameryki. Wynik jest z góry do przewidzenia: albo komunistyczni przewodnicy zostaną usunięci z kierownictwa, albo powstanie nowa organizacja kontynentalna, która walczyć będzie o poprawę bytu klasy pracującej i nie pozwoli na dywersyjną akcję komunistyczną.*

*Nie wykluczone jest także zwołanie ogólnie amerykańskiego kongresu pracy z udziałem Stanów Zjednoczonych, Kanady i wszystkich państw Ameryki Łacińskiej, co doprowadziłoby do utworzenia jednej potężnej konfederacji, obejmującej obie Ameryki: południową i północną.”*

*Obecnie zbyt często jedynymi rezultatami wielu ważnych narad międzynarodowych są . . . popielniczki pełne odpadków papierosowych.*

„Oklahoma Digest”

## OTO JEST PYTANIE

1. Spośród podanych dat wybierz właściwą datę urodzin Henryka Sienkiewicza : 1884, 1852, 1846, 1870.
2. Jakich miar używa się w astronomii do pomiarów odległości?
3. Gdzie znajduje się najgłębsze jezioro świata : w Stanach Zjednoczonych, w Rosji, w południowej Afryce, czy w Szkocji?
4. Jak się nazywał angielski okręt wojenny Nelsona w słynnej bitwie pod Trafalgarem?
5. Kto ofiarował Stanom Zjednoczonym Posąg Wolności?
6. W jakich krajach znajdują się następujące miasta : a) Canberra  
b) Kabul c) Catania?

*[Odpowiedzi na stronie przedostatniej]*

---

## ZA WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ

Ukazał się 1 numer czasopisma „Za Wolność i Niepodległość” poświęconego sprawie polskiej. Cena 1/6. Prenumerata : kwartalnie 4/6, półrocznie 9/-.  
*Adres Redakcji i Administracji : 19 Redcliffe Square, London, S.W. 10.*

---

## RANZA LTD.

46 Bolingbroke Road, London, W. 14.

wysyła do Polski

paczki z *nowym obuwem*, paczki *żywnościowe*, biały jedwab spadochronowy “*NYLON*,” czerwony i niebieski jedwab “*Rayon*” i inne paczki :

*NYLON I RAYON* również w W. Brytanii.

Cenniki i informacje przesyłane są  
odwrotną pocztą, na każde żądanie.

## TUNEL LA MANCHE

Sprawa budowy tunelu pod Kanałem La Manche staje się znów aktualna. Tym razem może rzeczywiście przedsięwzięcie to dojść wreszcie do skutku.

Wynalazek bomby atomowej, niweczając dawne koncepcje strategiczne, przekreślił prawdopodobnie raz na zawsze zastrzeżenia dowódców wojskowych angielskich, którzy w realizacji tego dzieła upatrywali poważne niebezpieczeństwo dla wyspy.

W czasie obiadu, który odbył się niedawno w Izbie Gmin, z udziałem dyrektorów angielskiego towarzystwa budowy tunelu „Channel Tunnel Company” oraz licznych osobistości francuskich przedyskutowano szczegółowo nowy plan budowy tunelu. Utworzono specjalną komisję parlamentarną brytyjską, której zadaniem będzie pozyskanie większej liczby zwolenników przeprowadzenia projektu budowy w czasie debaty w Izbie Gmin, gdyż w r. 1930 głosowanie w tej mierze sprawiło pewną niespodziankę: projekt budowy upadł wskutek braku jedynie siedmiu głosów.

\* \* \*

Wielu czytelnikom wydawać się może, że budowa tunelu pod Kanałem La Manche — to przedsięwzięcie utopijne. Prawdziwą niespodzianką będzie więc dla nich wiadomość, że właściwie budowa tunelu jest już rozpoczęta. W Paryżu znajduje się „klucz do tunelu pod Kanałem La Manche.” Klucz ten otwiera drzwi stoczni w Sangatte koło Calais. Szyb głębokości 60 m prowadzi do galerii o średnicy 2.14 m. Galeria ta wchodzi pod morze na przestrzeni 1.839 m. Woda w chwili wstrzymania prac nad budową tunelu zniszczyła nieco dotychczasowe roboty, jednakże — zdaniem fachowców — wystarczyłoby kilka dni, aby naprawić te szkody.

„Angielska galeria” wykopana od strony wyspy brytyjskiej w pobliżu Abbot's Cliff biegnie na przestrzeni 1.842 m. pod wodą i zachowała się do tej chwili nietknięta, prawdopodobnie dzięki większej wodoszczelności naturalnych złóż.

A teraz kilka cyfr z notatnika projektodawców: tunel będzie zbudowany w formie dwóch galerii o średnicy 5.65 m. biegnących obok siebie w odległości 15 m. Długość tunelu: 57 km 924 m, w tym 38 km 613 m pod wodą.

W środkowej swojej części tunel będzie się zagłębiał na 95 m. pod powierzchnią Kanału, z czego 45 m. pod ziemią a 50 m. pod wodą.

Obliczono, że pociąg pasażerski /400 ton wagi/ przebiegnie tunel w ciągu 40 minut, pociąg towarowy zaś /800 — 900 ton wagi/ w ciągu 1 godz. 20 min. Eksperci angielscy poszli tak daleko w swoich obli-

czeniuach, że określili w przybliżeniu ilość pasażerów, która w pierwszym roku eksploatacji wyrażałaby się cyfrą 2.357.000.

Pomysł połączenia Francji i Anglii tunelem w ten sposób nie jest wcale nowy. Już po pokoju w Amiens /dn. 25 marca 1802/ inżynier-górnik Mathieu proponuje pierwszemu konsulowi Bonapartemu przeprowadzenie wiercenia tunelu, który ułatwiłby komunikację towarowo-pocztową z Anglią.

Napoleon zaaprobował projekt i odbył szereg rozmów w tej sprawie ze zwolennikiem przymierza francusko-brytyjskiego Fox'em, przeciwnikiem Pitt'a. W rok później rozgorzała wojna między Francją i Anglią, tak że dopiero w r. 1850 Thomé de Gamond podjął na nowo projekt de Mathieu, rzucając tym razem pomysł zanurzenia w Kanale La Manche olbrzymiej rury od brzegu do brzegu. Potem zmienił ten plan na rzecz zbudowania gigantycznego mostu. Wreszcie po dokładnym przestudiowaniu dotychczasowych projektów, Thomé de Gamond składa Napoleonowi III plan ostateczny, bardzo zbliżony do dzisiejszego.

Na Wystawie Powszechnej w r. 1867 projekt tunelu La Manche wzbudził powszechną sensację, zyskując jednocześnie uznanie obu zainteresowanych rządów, które rozpoczęły w tej sprawie negocjacje. Głównym tematem wstępnych dyskusji stało się określenie przyszłej granicy francusko-angielskiej, a przede wszystkim uzyskanie obustronnych zapewnień co do możliwości zawieszenia ruchu w wypadkach nagłej konieczności, wreszcie sprawa umownego zniszczenia całej konstrukcji w razie potrzeby. Ostatecznie podpisany został protokół, na podstawie którego powstało Towarzystwo Francuskie Budowy Tunelu /1875/. Firma ta przeprowadziła 7671 sondowań, które pozwoliły na opracowanie mapy geologicznej.

\* \* \*

Rok 1882 stał pod znakiem tarć francusko-angielskich. Wówczas to ukazuje się nawet pamflet przedstawiający niebezpieczeństwo przedsięwziętej imprezy. Prasa brytyjska wysuwa obawy, że niepowołane czynniki rewolucyjne mogą łatwiej przedostać się do W. Brytanii, korzystając z tunelu. Nic dziwnego, że w takich okolicznościach War Office wydaje polecenie wstrzymania wszelkich rozpoczętych robot.

Usiłowania w sprawie cofnięcia tego rozporządzenia speliły na niczym.

Dzisiaj w dobie samolotów, spadochronów i bomb atomowych stają się nieaktualne wszystkie dawne zastrzeżenia i obawy.

Możemy więc wyrazić nadzieję, że tym razem impreza budowy tunelu La Manche po licznych i długich perypetiach dojdzie wreszcie do skutku.

[Noir et Blanc Nr. 105]

*Spośród mniej więcej setki osób, które próbowały przepłynąć Kanał*

*La Manche, udało się to jedynie jedenastu kobietom i czternastu mężczyznom. Najlepszy czas, bo 10 godzin i 45 minut osiągnął Spacek z Czechosłowacji.*

*Jednym sportowcem, który przepłynął La Manche w obu kierunkach, był Anglik, E.H. Temme, który startował z brzegu francuskiego w r. 1927, a z brzegu angielskiego w r. 1934.*

„Collier's”

---

## TURNIEJ KSIĄŻEK

*W tym dziale zamieszczać będziemy od czasu do czasu fragmenty najciekawszych książek autorów polskich na obczyźnie. W numerze bieżącym podajemy fragment ze znakomitej książki dokumentarnej, wydanej we Włoszech p.t. „Sprawiedliwość sowiecka.” Autorzy: Sylwester Mora i Piotr Zwierniak.*

### Fragm.ent roździału IX „Poprawczy obóz pracy”

Raport małarki R.M. – numer rejestr. 11682.

. . . Łagier, szkaradne baraki, zasypane śniegiem. Za drutami bezkresna, biała przestrzeń. Po śniegu brną ludzie w ciężkich walonkach, ubrani w watowane spodnie i tielogrejki. . . . To „zakluczeni.”

Ja też znalazłam się wśród nich. Wprost z więzienia przysłali mnie tutaj, do łagieru, do Maryjska /Nowosybirskaja obl./

Siedząc wysoko na narach pod sufitem, myślałam sobie: co dalej? do jakiej roboty mnie przydzielą?

Wtem drzwi się otworzyły. Wszedł gruby naczalnik, za nim przyboczna świta. Bezczelne gęby, wojskowe czapki. Przechodzą obok nar. Przegląd. Zatrzymali się przy mnie.

— Wy kto?

— Polka.

— Kakaja spiecjalnost'?

— Chudożnica.

— Charaszo, budietie rabotat w chudożestwiennom cech.

I tak się stało. Tego samego dnia jeszcze, z bijącym sercem stanęłam przed barakiem. Pchnęłam drzwi i oto znalazłam się w malutkim, ciepłym pokoiku. Najpierw rzucił się w oczy tygrys, rozpięty na wielkim płótnie. Był wielki, pęgowany, z szeroko rozwartą krwawą paszczką. Przed tygrysem, z pędzlem, stał wysoki mężczyzna. Na skrzygnięcie drzwi odwrócił się i wówczas ujrzałam bladą, nerwową twarz. Na wysokie myślące czoło spadały ciemne, faliste włosy.

— Wygląda zupełnie, jak artysta filmowy — pomyślałam sobie. Wyglądu artystycznego dodawała mu jeszcze aksamitna, szaro-

zielona kurtka. To co uderzało w nim najbardziej, to jego „europejskość.” Pierwsza „ludzka” twarz. „Wolni grażdanie,” których dotąd spotykałam, to byli po prostu barbarzyńcy o ordynarnych gębach i jeszcze ordynarniejszym głosie. Zdawało mi się, że wszyscy bolszewicy tak wyglądają. Anatol Michajłowicz był pierwszym cywilizowanym człowiekiem — ale był „zakluczonym.” Później zrozumiałam, że niemal cała kulturalna Rosja siedzi w łagierach i więzieniach.

Zaczęła się moja praca w „chudożestwiennom cechu.” Kierownikiem był Anatol Michajłowicz, człowiek wszechstronnie utalentowany, aktor i malarz zarazem. Koledzy moi, to byli malarze różnego pokroju i zdolności. Najzdolniejszym wśród nich był Aleksander Wasilewicz, który znał świetnie historię sztuki i zachwycał się impresjonizmem francuskim. Tragedią tych ludzi było to, iż musieli malować wciąż te same obrazy dla „zakazczyków” /na zamówienie/. Gdy jeden z głównych „naczalników” zamówił sobie obraz, to wówczas wszyscy mniejsi „naczalnicy,” nie chcąc pozostawać w tyle, zamawiali to samo. Stąd więc w całej okolicy Maryjskiej wszyscy potentaci od największego do najmniejszego mieli ściany zawieszane samymi „kawiorami.” Kawiozem nazywali wielkie płótno z jakimś bohodem, które się zawieszało zamiast dywanika nad łóżkiem.

Jak wyglądała nasza praca malarska?

W pracowni był komplet kolorowych pocztówek, zbieranina dzieł różnych znanych i nieznanymi malarzy rosyjskich. „Zakazczyk” oglądał najpierw te pocztówki, a potem wybierał sobie jedną i kazał z niej robić wielką kopię, mającą niekiedy rozmiary „kawioru.”

Tematy, cieszące się największym uznaniem, można było podzielić na dwie grupy: dziko-krwawe i sentymentalno-bajeczne. Specjalistą od dzikich był Aleksander Wasilewicz. Spod jego ręki wyskoczyło chyba że 30 „tygrysów” i niezliczona ilość „Iwanów Groźnych” /Scena przedstawia cara, mordującego własnego syna, dywany, pełno krwi/.

Na widok „tigra” lub „Iwana Groźnego” zakazczyk stawał w zachwycie i wietrząc krew nozdrzami, wykrzykiwał: „zamieczatielno” lub „krasota!” /oszałamiające, piękne/. Większą popularnością jednak cieszyły się tematy bajeczne. Obraz p.t. „Skazka” nigdy nie schodził ze sztalugi. Wszyscy go malowali, ja też musiałam /niestety/. Na tle dzikiego boru, pochylony nad źródłem stoi biały koń ze strusią grzywą i strusim ogonem. O szyję konia oparła się młoda dziewczyna, w powłóczystej szacie, z obnażonymi piersiami. Rozpuszczone włosy, perły, klejnoty. . . . Po zielonej wodzie pływają białe, jak papier nenufary. Bajka, „skazka. . . .” Nie mogliśmy już na to patrzeć! Ale powodzenie miała ogromne! Każdy stawał przed tym, jak urzeczony i szeptał w zachwycie: „Krasota!”

. . . Na drugim miejscu obok „skazki” stał obraz „Żeńszczyzny s lebidem.” Temat nadawał się najbardziej na „kawior.” Scena

rzymska. Dwie Rzymianki w rozkosznych pól leżących pozach, w przezroczystrych tunikach, obserwują łabędzia, który pływa po sadzawce, wyłożonej różowym marmurem. Dokoła panuje atmosfera zbytku i słodkiego rozleniwienia. Obie kobiety mają śliczne, różowe paluszki, są wypieszczone i wypielęgnowane, wyglądają na to, że całe życie nic nie robiły i nie będą robić. Ten „kawior” przypadał najwięcej do gustu, jeszcze więcej od „skazki.” „Zakaczczyk” już nic nie mówił, tylko bez słowa zamawiał wielkich rozmiarów kopię.

Pewnego dnia przyszedł pewien młody „naczelnik” i zamówił sobie „żeńszczyzny s lebiediem,” aby je zawiesić nad łóżkiem. Gdy były gotowe, zabrał je na sanie i odjechał. Po pewnym czasie zjawił się i znowu obstalował taki sam bohomaz. Pytamy ździwieni, po co mu dwa kawioiry? Powiedział, że jeden dla niego, a drugi dla matki. W tym samym mieszkaniu aż dwa płótna z Rzymiankami i łabędziem!

Nigdy nie zapomnę malarza Andrejewa. Starszy już, zasuszony, mały człowieczek, przez szereg lat siedział nad „żeńszczyznami s lebiediem.” Był to widok komiczny i żaloszny zarazem. Andrejew malował je czasem z ponurą nienawiścią, a czasem z cichą rezygnacją, a na jego wąskich wargach pojawiał się dziwny, prawie obłądny uśmiech.

Andrejew był coraz smutniejszy i chudł coraz bardziej, ale zato coraz więcej różowych Rzymianek z białym łabędziem wychodziło poza kolczaste druty łagieru — w świat wolnych grażdian.

Z początku śmiać mi się chciało z dziwnych zamiarów nabywców takich właśnie tematów. . . . Ale potem zrozumiałam. Ludzie zmęczeni ciągłą szarzyzną dnia, kraszzonego jedynie „lozungami” /hasłami/, tęsknili do czegoś innego. Te bajeczne, nierealne obrazy, te wypieszczone kobiety były zaprzeczeniem ich ciężkiego, roboczego życia. „Kto nie rabotajet, tot nie kuszajet” /kto nie pracuje ten nie je/. A te śliczne kobiety żyły bez hasel i miały pałac marmurowy i delikatne, do pieaszczot stworzone ręce, które nigdy nie dotknęły traktora. To nie ważne, że obraz był brzydki, jak oleodruk, mdły i kolorowy, ważny był temat, który na chwilę dawał iluzję innego życia.

Nimfa z dzikiego lasu nie widziała nigdy kominów fabrycznych i nie rzuciła dyskiem na zawodach, ale miała faliste, rozpuszczone włosy, złotą aż do ziemi suknię, a na smukłej szyi perły. . . .

Malowali te bohomazy „zakluczeni,” ludzie głęboko nieszczęśliwi, którzy może już nigdy nie wrócą do domu. Ludzie, których pożywieniem był chleb i „bałanda” i którzy dla tego chleba i bałandy musieli malować. Bo gdy ktoś nie wymalował normy, przechodził na drugi kocioł, a to znaczyło — głód.

Norma! Zdawałoby się, że nie można malować „na tempo.” A jednak, tu trzeba było „wyrabotat’ normy.” Tygrys, Iwan Groźny i t.d. musiały być wykonane w ciągu tyłu a tyłu dni. Gdy nie mogłam

czasem nadażyć z jakąś kopią /a chciałam to zrobić mniej więcej po ludzku/ — dobry przyjaciel Aleksander Wasilewicz zasiadał na kwadrans do mojej sztalugi i paru wprawnymi ruchami pędzla wykańczał dzieło. Chodziło o to, by obraz „diałł wid” /robił wrażenie/ wykończonogo.

Tu „blik,” tam „blik,” kopia niby to jest gotowa i czeka na okrzyk „zakazczyka”: „krasota!” Gdy miałam czasami skrupuły, Aleksander Wasilewicz machał ręką, mówiąc: „prajdiot.”

Obraz cenilo się według rozmiarów oraz ilości dni zużytych na jego malowanie. Wśród malarzy byli też stachanowcy, którzy przewyższali normy, wypuszczając w świat nadprogramową ilość olejnej tandety. Gdy przychodził „zakazczyk” w walonkach oblepionych śniegiem i z policzkami wyszczypanymi od mrozu, kierownik oprowadzał go po pracowni, mówiąc: „żeńszczyzny s lebidiem” — 3 dni, trzydzieści rubli, „tigr” — 5 dni, 50 rubli i t.d.

Biedny Aleksander Wasilewicz! Tego mi było żal najwięcej. Zdolny, utalentowany rysownik, który naprawdę kochał i rozumiał sztukę. Z prawdziwym obrzydzeniem malował tigrzy i krwawych Iwanów. Siedzieliśmy nieraz sztaluga przy sztaludze i malując różne paskudztwa, rozmawialiśmy o wielkich malarzach o Rembrandcie, o Giotto i o Van-Gogh'u.

Zapominaliśmy wtedy na chwilę o łagierze i normie. . . .

\* \* \*

### W pepeerowskim zapale

. . . Na wiecu politycznym w Poznańskim natchniony mówca wołał w zapale: „Położyliśmy kres ostateczny przerosłom epoki feudalnej i Mohikanom minionych czasów! Skończyły się wielkopięńskie hulanki i szlacheckie trwonienia, krocie wydawane na sfory psów gończych, polowania, bale, karty, kobiety. Nie będzie więcej wyjazdów na bankruckie hazardy w Monte Cassino!”

*Monte Cassino?* Czy aby obywatelu nie pomyliło się wam z jakimś . . . *Monte Carlo?*

[Tygodnik „Odrodzenie” w Warszawie w n-rze 14-15 w dziale „Plotki, plotki.”]

\* \* \*

„Jedyna wojna, która miała głębszy sens — to wojna trojańska. Powodem i główną przyczyną wojny była . . . kobieta. Pierwszy raz więc mężczyźni wiedzieli, o co naprawdę się biją.”

[W. Yon Phelp]



## DYSKUSJE NA WESOŁO

Niewątpliwie jesteście mistrzami we wzajemnym utrudnianiu sobie życia, to też bez zdziwienia przeczytałem niedawno w jednym z polskich pism wychodzących na terenie Anglii list zdenerwowanego oficera-męża, któremu prawowitą małżonkę-Pestkę przeniesiono na drugi koniec wyspy brytyjskiej, jego lokując na przeciwnym krańcu.

Jakie to stylowe. . . . Jakie bardzo? — polskie. Stroskany mąż zapytuje w liście otwartym: „Po co te szykany?”

Drogi i biedny mężu — odpowiemy ci na to pytanie szczerze i prosto z mostu:

Szykany są naturalną pochodną zdegenerowanej biurokracji, są wyrazem niewątpliwie niezdrowego wyżywania się urzędnika, który cieszy się „władzą,” w tym wypadku resztkami władzy — korzystając z niej na swój sposób. Szykana, albo — powiedzmy łagodniej — negatywne załatwienie sprawy upajało i upaja co drugiego Polaka na średnim nawet stanowisku urzędnika. To już trzeba mieć we krwi.

My, petenci, jesteście pod tym względem bogaci w doświadczenia jeszcze z przedwojennych czasów, świeżo zaś mamy w pamięci osławione „wyżywianie się” pewnych referentów Reginy, Rubensa, czy Strattonu.

Dziś, biorąc rzecz z perspektywy czasu i traktując ją z pewną dozą humoru, powinniśmy sobie szczerze powiedzieć, że właściwie żadnej sprawy na t. zw. emigracji nie można było załatwić bez usłyszenia w pierwszej instancji osławionego: „Niestety, ale nie,” popularnego „załatwiono odmownie,” lub wręcz marsowo-farsowego „zamel-dowano negatywnie.”

Nieliczni magowie protekcji, zaklinacze węzów biurokratycznych, czarodziejscy uwodziciele decydujących bonzów na wyższych szczeblach, potrafili czasem tu i ówdzie po licznych dreptaniach i czekaniach uzyskać odpowiedź pozytywną decydującego „bożka” zasypanego teczkami, obstawionego telefonami, zakochanego we własnych „wytycznych” i referatach.

Ludzi zrównoważonych i doświadczonych zaskakiwało mile i zaskakuje po dziś dzień przychylnie załatwienie jakiejś sprawy na polskiej drodze służbowej, cywilnej lub wojskowej.

Dlatego drogi mężu rozłączony z żoną przez swoją „władzę,” źle skonstruowałeś pytanie. Po co są szykany i dlaczego, wiemy bardzo dobrze. Staraliśmy się to Panu wyjaśnić jak najjaskrawiej. . . .

Filozofia poznania biurokratycznej złośliwości polega na uprzedzeniu jej negatywnego stosunku do nas przez jak najbardziej negatywne nasze podejście do biurokracji. A wtedy . . . zdarzają się niespodzianki. Wtedy przy ludzkim, pełnym chęci ułatwienia i dobrej

woli załatwieniu sprawy olśniony Polak mówi: „No, trudno, zdarzają się wyjątki! Trafiłem na porządnego człowieka!”

Pamiętamy z dawnych doświadczeń wojskowych opinię o instruktorach, którym kiedyś srogi kapral dał się we znaki w szkole podchorążych. Tacy instruktorzy byli postrachem rekrutów, bo dobrze pamiętali „szkołę,” jaką im dawano.

Kto wie, czy idąc tym śladem poszukiwać „urazów przeszłości,” nie znajdziemy w szeregach biurokratów lubujących się w negatywnym załatwieniu sprawy i w szykanach — właśnie tych dawnych petentów, którym stale czyniono trudności, zbywając ich jednym, krótkim „nie.”

Polskie perpetuum mobile. Nie mięknie pod groźbą dział i bomb, nie łagodnieje w obliczu katastrofy narodowej, nie zmienia się na wygnaniu i . . . w P.K.P.R.

*Fix.*

### Jak zostać Brytyjczykiem?

[Z książki George Mikes'a „How to be an Allien”]

*Być aliantem? To coś bardzo w złym tonie. Pozować na Brytyjczyka? O — to się nie uda. Cudzoziemcze — będziesz tu na wieki cudzoziemcem. Nie ma dla ciebie wyjścia. Możesz nabyć nawet „obywatelstwo brytyjskie” — ale Brytyjczykiem nigdy nie będziesz!*

\* \* \*

*Na kontynencie ludzie albo powiedzą ci prawdę, albo ciebie okłamią — w Anglii nikt ciebie nie okłamie, ale nikomu przez myśl nie przejdzie również, żeby powiedzieć ci prawdę.*

\* \* \*

*Ludzie kontynentu sądzą, że życie jest grą — Anglicy, że . . . cricket.*

\* \* \*

*Mieszkańcy kontynentu uznają w pełni potrzebę życia seksualnego — Anglicy potrzebę . . . „hot water bottles.”*

\* \* \*

*Co Brytyjczyk myśli o cudzoziemcach najpełniej wyjaśni wam często używane określenie „naturalizacja,” albo „naturalizować.” Naturalizacja — to otrzymanie obywatelstwa brytyjskiego, czyli że przed tym — miły cudzoziemcze — nie byłeś naturalnym stworzeniem ludzkim.*

---

*Niedawno zmarła w Londynie znana działaczka i członek gabinetu brytyjskiego Miss Ellen Wilkinson, powiedziała na jednej z sesji UNO: „My kobiety nie zasiadamy w Izbie Lordów tylko dlatego, żeby zachować charakter muzealny tej instytucji.”*

[„Recorder”]

## ANGLICY O SOBIE

„Dopiero w r. 1941 natrafiłam na odpowiadającą mi pracę — pisze Eileen Bigland w swej książce „Awakening to Danger.” — Zaczęłam wygłaszać prelekcje o Rosji i Chinach. Moimi słuchaczami byli robotnicy, żołnierze, A.T.S.-ki, „Wrenki” i dzieci szkolne. . . . Do tej pory nie znałam właściwie ani swojego kraju, ani swoich rodaków. Dopiero teraz poznałam Wyspy Brytyjskie. W ciągu dwóch lat przemierzyłam je wzdłuż i wszerz.

W Lancashire, w centrum przemysłu bawełnianego, zetknęłam się z ludźmi, których pozbawiła chleba utrata zamorskich rynków zbytu. W Glasgow i Dundee widziałam „slums’y” tak okropne, że trudno mi było uwierzyć, by ludzie wogóle mogli w nich mieszkać.

W dolinie Tyne rozmawiałam z robotnikami czynnych już dzisiaj stoczni i tyle się od nich nasłuchiłam o tych latach kiedy stocznie były zamknięte, że na ich miejscu dawno bym już skoczyła do rzeki, by skończyć z takim życiem.

W hrabstwie Durham poznałam górników i ich żony. . . . Jedna z tych żon powiedziała mi: „Nie raz i nie dwa zdarzało się, że nie miałam za co kupić mydła czy szcztolki do szorowania. Bo — widzi pani — tu z wyjątkiem kopalń nie ma gdzie zarobić. Gdy kopalnie stoją, nie ma innej rady, jak prosić o zasilek dla bezrobotnych. . . .”

W dolinach południowej Walii zetknęłam się z ludźmi, którzy w ciągu dziesięciu lat przed wojną nie przepracowali ani jednego dnia, a w Lincolnshire widziałam farmerów, którzy przed wojną, jak po równi pochyłej staczali się ku bankructwu. Pomoc przyszła dopiero, gdy wybuchła wojna, a rząd zrozumiał wreszcie, że jak najwięcej żywności musi się produkować w kraju.

. . . Naogół biorąc, ludzie, z którymi rozmawiałam, nie posiadali poczucia osobistej odpowiedzialności za losy kraju:

— „My z tego nigdy nie wybrniemy” — mówili — „Oni nam nie dadzą. . . .”

— „Co za „oni?” — pytałam zdumiona.

— „No, oni, wielkie ryby, panowie posłowie.”

— „Przecie mamy rząd, pochodzący z wyborów. Czyż nie rozumiecie, że to *wy* wybraлиście rząd. Jeżeli rząd wam się nie podoba, pociągcie go wybierali?”

Kiwano głowami.

— „Co tu dużo gadać” — słyszałam w odpowiedzi — „Na co zda się głosowanie? To do niczego nie prowadzi. Obiecują, obiecują, a wszystko to — gruszki na wierzbie.”

Bardzo dziwną wydała mi się ta obojętność na sprawy państwowe w narodzie, który przez długie lata przodował w sztuce rządzenia.”

\* \* \*

„Czasy, kiedy to W. Brytania była warsztatem świata — pisze

„Sunday Post” — minęły i nigdy już nie wrócą. W. Brytania musi dziś konkurować z uprzemysłowionymi krajami, które mają robotników nie ustępujących naszym.

Nie ma sensu pocieszać się myślą, że nasi robotnicy są lepsi i zdolniejsi. Wcale nie są lepsi.

To wierutne kłamstwo, że przodujemy, lub możemy przodować innym narodom.

Żaden naród na świecie nie uważa nas za coś lepszego od siebie.

Jak głupio wyglądali Brytyjczycy, którzy przed wojną rozbijali się po kontynencie z takimi minami, jakby byli panami stworzenia. Dziś wyglądają jeszcze bardziej głupio.

W porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi jesteśmy dzisiaj żebrakami.

Możemy się na ten temat spierać do sądnego dnia — nie zmieni to faktów ani na jotę.

Nie ma rady — musimy zabrać się do pracy. Musimy pracować ciężko, jak nigdy jeszcze nie pracowaliśmy. Nie wolno spocząć na laurach. . . .”

\* \* \*

. . . „To po prostu absurd\* . . . Tak to wygląda, jakby Anglicy nie zdawali sobie sprawy z grozy sytuacji, w jakiej się znaleźli. . . . Cóż to za głupota udawać, że Dunkierka była w gruncie rzeczy zwycięstwem, a ucieczka przed Niemcami olbrzymim sukcesem. . . . To coś, jakby ze świata „Alicji w krainie czarów,” gdzie klęska jest zwycięstwem, a ucieczka wycofaniem na z góry upatrzone pozycje. . . . Anglia podobna jest do starej ciotki, której swego czasu dobrze się powodziło. Dziś, zubożała, robi co może, by nie stracić prestiżu, a płacić za to każe młodzieży: Kanadyjczykom, Australijczykom i innym.”

. . . „Nigdy jeszcze żadne państwo nie poświęciło tyle ze swej dumy, co Anglia, aby tylko uniknąć wojny.”

### Dziwaczne ogłoszenia

„Darmstadter Echo,” Darmstadt, Niemcy: Młoda pani udziela wieczorem po godzinie 6-tej lekcji demokracji. Oplaty umiarkowane.

„France — Soir,” Paryż: Potrzebna towarzyszką do ogonków sklepowych w wieku 18 do 25 lat, z temperamentem bojowym.

„Times,” Londyn: Do sprzedania buty męskie, numer 6. Bardzo niewygodne. Cena £ 1.

\*) L. Dickson „Out of the West Land”

## EGZYSTENCJONALIZM

*W N-rze 14/15 tygodnika „Wiadomości” londyńskich poruszono w kilku artykułach zagadnienie egzystencjonalizmu, nowego prądu filozoficzno-literackiego, którego popularyzatorem stał się Jean Paul Sartre. Podajemy fragmenty artykułu Tadeusza Norwida p.t. „Legitymacja partyjna i Sartre.”*

Sartre zrobił odkrycie wysoce podobne do odkrycia dziecka w bajce Andersena o nowej szacie królewskiej, a mianowicie, że człowiek żyje tylko raz i że w ciągu tego życia ma prawo do własnego szczęścia. Nie takiego szczęścia, jakie obmyslili dla niego prorocy, dyktatorzy, ideologowie, moralści, kierownicy wielkich trustów przemysłowych i wreszcie urzędnicy państwowi, ale takiego, jakie on sam sobie postawił za cel. . . .

Kariera filozoficzna Sartre'a polega głównie na tym, że jego idea /a właściwie zasadnicza bezideowość/ została rzucona na światowy rynek intelektualny we właściwym czasie. Nie było chyba epoki w historii, w której próba urzeczywistnienia różnych doktryn o mniej lub więcej podejrzanej legitymacji naukowej sprowadzała na ludzkość więcej nieszczęścia, głodu, nędzy, cierpienia i śmierci. . . . Hipertrofia organizacji społecznej, związana z uprzemysłowieniem, stała się zmorą duszącą ludzkość. Szczytowym osiągnięciem tej hipertrofii jest nowoczesny organizm państwa totalnego, w którym obywatel pragnący osobistego szczęścia i niezależnego od aparatu propagandy państwowej własnego świata myśli i przeżyć — jest klasyfikowany jako wróg narodu, zdrajca stanu, lub zwykły zbrodniarz. . . . Postęp kultury i cywilizacji w ciągu wieków zawdzięcza ludzkość niewielkiej garstce samodzielnie i odważnie myślących indywidualności twórczych w dziedzinie nauki, techniki i sztuki. O tym fakcie zapominają chętnie zwolennicy totalnego kolektywizmu, wielbiciel państw-mrowisk, sięgający pewnie po władzę nie tylko nad pracą człowieka i jej owocami, ale także i nad jego duszą. . . .

. . . Sartre przypomina, że życie może być przyjemne i że nie ma sensu przejmować się do głębi najbliższym mityngiem partyjnym. Ostatecznie i tak umrzemy, a to, co się stanie z tą, czy inną wspaniałą partią polityczną po naszej śmierci, nie jest i nie powinno być główną troską naszego życia. Są inne rzeczy ważniejsze i przyjemniejsze, jak n.p. kieliszek dobrego wina, łagodna w obejściu przyjaciółka, dobra książka i złowroga wprawdzie, lecz dająca się łatwo nagiąć do naszych celów, otaczająca nas przyroda. Dlatego nie ma istotnej potrzeby przejmować się kazaniem moralistów, polityków i urzędników. Ostatecznie głoszą oni zawsze wartości względne. Za to, co sto lat temu wieczone orderem i dobrami ziemskimi — dziś zorganizowani

partyjni towarzysze wsadzają żywcem do pieca krematoryjnego przy dźwiękach narodowego hymnu. To, co dziś uchodzi za cnotę w Stanach Zjednoczonych — w Rosji grozi ośmioletnim pobylem w łagrze na Kamczatce. . . .

. . . Znaczenie Sartre'a i egzystencjonalizmu oraz jego możliwego wpływu na rozwój kulturalny pierwsi dostrzegli komuniści i natychmiast ogłosili krucjatę przeciw temu prądowi myśli indywidualistycznej, wyrastającej po prostu z tkwiącego w masach zdrowego rozsądku.

W „Prawdzie” z 23 stycznia 1947 osławiony ze swojego wulgarnego pióra Zasławskij ogłosił artykuł p.t. „Umarlaki we Francji” (Smiertiaszniki wo Francji), który uważać należy za sygnał dany z Kremla pod adresem międzynarodowego komunizmu do walki ideowej z egzystencjonalizmem. W czasie pobytu Sartre'a w Stanach Zjednoczonych „Life” poświęciło mu duży artykuł, w którym Sartre został mianowany „głównym wrogiem ideowym marxizmu.” Pochód Sartre'a przez Stany był jednym wielkim tryumfem. . . .

. . . Zasławskij usiłuje przedstawić egzystencjonalizm jako ostatni wysiłek ginącej burżuazji w celu przeciwstawienia się zwycięskiej fali „demokratycznej” rewolucji, jako ucieczkę od rzeczywistości politycznej w świat przeżyć osobistych. . . . Usiłuje on wnówić w czytelnika, że filozofia „w cudzysłowie” Sartre'a nie jest niczym innym, niż reminiscenją dekadentyzmu z lat 1890, echem dawnego „fin-de-siecle'izmu, kapitalistyczną zgnilizną i faszystowskim rozkładem. . . .”

\* \* \*

pozytywne wartości wpływów egzystencjonalizmu leżą w odważnym przypomnieniu światu, że nie kolektyw ludzki jest ośrodkiem świadomości szczęścia i świadomości twórczej rodzaju ludzkiego, lecz jednostka. . . . Tylko od wolnej twórczości duchowej jednostki świat może się spodziewać pomocy przy szukaniu wyjścia z ponurego impasu dni dzisiejszych. . . .

## PRZEZ DZIURKĘ W ŻELAZNEJ KURTYNIE

*Tramwaj za tramwajem.* . . . „Uruchomienie barierki-labiryntu stało się ostatnio sensacją Stolicy” — pisze „Głos Ludu.” — „W tramwajach, autobusach, trolleybusach słyszy się uwagi krytyczne lub pochwały, wypowiedane przez publiczność warszawską pod adresem MZK.

A w barierce dzieje się rozmaicie.

Póki nie ma wozu — pasażerowie ustawiają się poprawnie w kolejce i czekają. Jednak z chwilą nadejścia pociągu „pękają” żelazne przegrody. Kłębowisko ludzi przypuszcza szturm jak dawniej. Przedstawicielki płci słabej skracają sobie żmudny marsz przeczołgiwaniem się pod barierką. Panowie w kwiecie wieku, zarówno cywilni jak i wojskowi dają pokaz swych umiejętności sportowych, przeskakując przez wierzchołki ogrodzenia, niczym przez płotki na bieżni.

Największą uciechę mają gapie, zgromadzeni niczym w cyrku wokół urzędzenia. Wykrzykują beztrosko /oni nie czekają na tramwaj/: — „nie tędy,” „proszę wrócić,” lub — „dalej, dalej, kręćcie się państwo prędzej.” Inni, bardziej życzliwi, radza, żeby przejść pod barierkę, bo władza i tak nie widzi.

Jakiś cywil, przezywając przestrzeń drogą powietrzną w linii prostej, woła : „Barierka, to lipa, nie takie przeszkody się forsowało. Nie byłem to ja w powstaniu. . . .”

*Głucho wszędzie, ciemno wszędzie. . . .* „Głos Ludu” zamieszcza pod powyższym tytułem następujący komunikat Miejskich Zakładów Komunikacyjnych :

„ Wobec tego, że ostatnimi czasy stwierdzono kradzieże żarówek z tramwajów, Dyrekcja MZK zmuszona będzie — z braku oświetlenia wozów — wycofać pociągi z ruchu w godzinach wieczornych. Jednocześnie MZK ostrzegają nabywców kradzionych żarówek, iż mają one napięcie 105 wolt i nie nadają się do prywatnego użytku, gdyż prąd w sieci miejskiej jest o napięciu 220 wolt. Żarówki te znakowane są napisem MZK.”

*Alkoholizm w Polsce.* Plaga alkoholizmu w Polsce przybiera zastraszające rozmiary. List pasterski polskiego Episkopatu, odczytany z ambon dn. 9 lutego r.b. podchodził do tego zagadnienia od strony społecznej :

„ Ilekroć chciano naród polski fizycznie i duchowo osłabić, by go łatwiej pognać, starano się pogrążyć go w opilstwie. Za królów Sasów tak było. Tak było przed niespełna wiekiem, gdy carski rząd zakazywał w diecezjach polskich ruchu trzeźwości, powstającego z inicjatywy kościelnej dla zwalczania nałogu pijaństwa. Tak było również parę lat temu, gdy okupacja hitlerowska popierała u nas wszelkimi sposobami pijaństwo, tolerując życzliwie tajne gorzelnie i wypłacając rolnikom za dostawy zbożowe premie w postaci wódki. Tymi sposobami chcieli najeźdźcy zwątlić nasz lud i wykryć ośrodki polskiego ruchu oporu, „ bo nie masz tam tajemnic, gdzie panuje opilstwo.”

„ 30% dzieci pije wódkę ” „ Robotnik ” stwierdza, że „ badania statystyczne, przeprowadzone w ub. roku w województwie lubelskim, wykazały, że 85%-90% dzieci w wieku od 7 do 15 lat używa alkoholu, około 30% zaś używa go stale. Nieoficjalne badania, przeprowadzone na własną rękę przez nauczycieli w Warszawie, potwierdziły te cyfry. Komentowanie wyników wydaje się zbyteczne, wystarczy tylko dodać, że do kliniki psychotechnicznej w Tworkach przywożeni są 18-letni chłopcy i dziewczęta w delirium tremens.”

*Przemysł jako przygraniczne miasto.* „ Gazeta Ludowa ” pisze dn. 30.3. r.b. : „ Cudownie położony na stokach wzgórz i nad rzeką Sanem Przemysł, przed wojną miasto ludne i środowisko intelektualne, pełne pamiątek przeszłości, dziś, jako miasto przygraniczne zaczyna dzielić los przedwojenny : Cieszyna, Rawicza, Chojnic, Ostroga i innych — jednym słowem . . . zamiera.

Ratuje jeszcze prestiż miasta stolica rzymsko-katolickiej diecezji.

Uratowało się z zawieruchy wojennej cenne muzeum miejskie, stworzone po pierwszej wojnie światowej przez ideowego maniaka muzealnego, inż. Kazimierza Osńskiego, który własnym przemysłem nagromadził w nim mnóstwo cennych zbiorów. Obecnie kustoszem muzeum jest p. Roman Leśniak któremu

udało się uzyskać b. pałac biskupów grecko-katolickich na pomieszczenie tego muzeum.

Za czasów zaboru austriackiego miasto było ośrodkiem c.k. twierdzy austriackiej i wielkie miało stąd korzyści materialne. Dziś po twierdzy zostały opuszczone bastiony okalających ich fortów. Od ich strony coraz bardziej wrzyna się w miasto, które częściowo legło w gruzy, wieś okoliczna, przez banderowców często nawiedzana w ciągu ostatnich dwóch lat. Największą atrakcją Przemyśla jest dziś przemyśliwanie kiedy i jakie transporty repatriantów nadejdą ze wschodu, od strony stacji granicznej w Medyce, odległej od Przemyśla o 10 km."

W *Lwowie*, jak donosi „Informacja Prasowa” — czynne są obecnie następujące kościoły: katedra — ks. Jastrzębski, N.M.P. Śnieżnej — ks. Piwiński, Marii Magdaleny — ks. płk. Truszkowski, niedawno zwolniony z więzienia w Złoczowie i kościół OO. Reformatów przy ul. Janowskiej.

W kościele OO. Dominikanów, najbogatszym i najwspanialszym z kościołów lwowskich, mieści się Towarzystwo Miłośników Przyrody, w rzeczywistości klub nudystów.

*Województwo rzeszowskie.* Utworzono w Rzeszowie nowe województwo, którego obszar zajmuje obecnie 18.750 km. kw. Początkowo składało się z 13 powiatów b. województwa lwowskiego, następnie dekretem z dn. 7 lipca 1945 przyłączono do województwa rzeszowskiego jeszcze 4 powiaty z województwa krakowskiego.

*Antyradziecki uraz.* Warszawski „Robotnik” /65/ powiada, że źle by się przysłużył przyjaźni polsko-radzieckiej ten, kto by twierdził, że każdy obywatel polski jest zwolennikiem współpracy ze Związkiem Radzieckim i że nie ma w naszym społeczeństwie urazów antyradzieckich. Urazy takie są zbyt głęboko zakorzenione, aby mogły zniknąć z dnia na dzień.

Powodów jest — zdaniem „Robotnika” — kilka :

I tak — pamięć o ucisku carskim, przyczym zapomina się, że „najlepsza część społeczeństwa rosyjskiego zawsze wypowiadała się za niepodległością Polski."

Dalej wkroczenie do Polski wojsk sowieckich 17 września 1939 r., choć „nie wszyscy zdają sobie sprawę, co by było, gdyby armia czerwona nie przekroczyła granicy Polski. Zwiększyłyby to tylko nasze cierpienia okupacyjne."

Wreszcie — „zachowanie się części żołnierzy radzieckich w końcu 1944 r. i na początku 1945 r. Wszyscy pamiętają „rowery” i „zegarki,” niestety nie wszyscy myślą o tym, że wśród 10-milionowej armii może się znaleźć pewien odsetek ludzi pozbawionych skrupułów moralnych, nie wszyscy chcą uwierzyć, że wśród żołnierzy alianckich na Zachodzie odsetek zdemoralizowanych żołnierzy był raczej jeszcze większy."

Po takich argumentach „Robotnik” pociesza, że „p o w r ó t k a ż d e g o P o l a k a z e Z w i ą z k u R a d z i e c k i e g o (!), przywóz każdego kilograma złota z ZSRR, zatrzymanie każdej tony węgla dla celów eksportowych — jest równoznaczne z wyleczeniem jeszcze jednego chorego na uraz antyradziecki."

*Swietyzacja uniwersytetów w Polsce* — według agencji „News Exchange” — posunęła się naprzód w ostatnich trzech miesiącach. Rada Szkół Wyższych zniosła ich autonomię, przyznając sobie prawo mianowania rektorów i tworzenia katedr prawa i zasad organizacji ZSRR. Wkracza się też w sprawy młodzieży. N.p. w Poznaniu na 140 przyjętych studentów 80 posiada polecenia ministerstwa



oświaty, 40 nie posiadających średniego wykształcenia, należy do P.P.R. i tylko 20 przyjęto bez „poleceń politycznych.”

*Za cenę wolności.* W Warszawie odbył się w Stronnictwie Demokratycznym odczyt płk. Rzepeckiego /który po procesie przeszedł na służbę reżymu/ p.t. „Wyjdź z podziemia, buduj Polskę.” Płk. Rzepecki podzielił ludzi z konspiracji na trzy grupy: 1. Ci, którzy są zapatrzeni w rząd londyński — rycerze zacofania, lub ludzie ciężko chorzy. Z nimi trudno jest znaleźć wspólny język. 2. Ci, którzy pochwalają zmiany ustrojowe, lecz zwalczają metody rządzenia. 3. Ci, którzy zaprzestali konspiracji, lecz nie ujawnili się.

Płk. Rzepecki wezwał wszystkich do ujawnienia się i zakończył odczyt hymnem pochwalnym na cześć przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

*Odpowiedź redakcji „Życia Warszawy”* Stałemu czytelnikowi /75-letniemu/ w sprawie cenzury: „Listy wysyłane za granicę nie są cenzurowane, jednakże podlegają kontroli dewizowej i nie wolno ich zalepiać ani pieczętować. Koperta, którą nam Pan nadesłał, musiała być w drodze uszkodzona. Trudno nam uwierzyć, aby każdy list jaki Pan otrzymuje z za granicy ulegał uszkodzeniu.”

## Z POLSKIEJ KARTY ŻAŁOBNEJ

### Senior dziennikarzy polskich

Na cmentarzu Rakowickim w Krakowie spoczęły zwłoki seniora dziennikarzy polskich, Bronisława Laskownickiego, który po przejściach Powstania Warszawskiego ewakuowany do Proszowic, zmarł tam przed dwoma laty. Obecnie trumna jego przewieziona została do Krakowa.

Ś.p. B. Laskownicki umarł jako 78-letni starzec.

Był Lwowianinem, we Lwowie spędził prawie całe życie. Był jednym z kierowników Stronnictwa Postępowego w Małopolsce Wschodniej. W r. 1900 założył pismo codzienne „Wiek Nowy,” które z biegiem lat uzyskało największą popularność we Lwowie.

Ś.p. B. Laskownicki przez długie lata stał na czele Syndykatu Dziennikarzy Lwowskich, godnie reprezentując najlepsze tradycje dziennikarstwa polskiego.

### Ś. p. Juliusz Osterwa

Juliusz Osterwa urodził się w r. 1885. Studia dramatyczne odbywał pod kierunkiem Gabrielskiego, a następnie w Berlinie. Występy na scenie rozpoczął w Krakowie w 1904 roku, po czym grał kolejno w Poznaniu i w Wilnie. W r. 1910 przeniósł się do Warszawy, grając w teatrach: Letnim, Nowym, Rozmaitości.

W r. 1918 zakłada swą „Redutę,” która stanowi poważny etap

wrozwoju polskiej kultury teatralnej. W „Reducie” wychowuje młode pokolenie aktorów w głębokim kulcie dla teatru i poezji.

W późniejszych latach występuje w teatrach Narodowym i Polskim w Warszawie, a w r. 1935 obejmuje kierownictwo teatru im. J. Słowackiego w Krakowie.

---

## PAMIĘTAJ

*Fragment z „Godziny myśli” Juliusza Słowackiego, poświęcony Krzemieńcowi.*

*Trzeba życie rozłamać w dwie wielkie połowy  
Jedną godziną myśli — trzeba w przeszłość wrócić ;  
Pełny pobladłych twarzy, ku słońcu odwrócić. . . .  
I ścigać okiem światła obrazu i cienie,  
Jak lśniące rozprysnionych mozaiek kamienie.  
Tam — pod okiem pamięci — pomiędzy gór szczytem,  
Piękne, rodzinne miasto, wieżami wytryska  
Z doliny wąskim nieba nakrytej błękitem.  
Czarowne gdy w mgłę nocnej wieńcem okien błyska :  
Gdy słońcu rzędem białe ukazuje domy,  
Jak perły szmaragdami ogrodów przesnute.  
Tam zimą lecą z lodów potoki rozkute  
I z szumem w kręte ulic wpadają załomy.*

\*

*Tam stoi góra, Bony ochrzczona imieniem,  
Większa nad inne — miastu panująca cieniem,  
Stary — posępny zamek, który czołem trzyma,  
Różne przybiera kształty — chmur lamany wirem ;  
I w dzień strzelnic błękitnych spogląda oczyma,  
A w nocy jak korona kryta żalu kirem,  
Często szczytów wiekowe przesuwają powoli  
Na srebrzystej księżycy wschodzącego twarzy.  
W dolinie mgłą zawianej, wśród kolumn topoli,  
Niech blade uczuć dziecko o przyszłości marzy  
Niechaj myślami z kwiatów zapachem ulata,  
Niechaj przeczuciem szuka zakrytego świata ;  
To potem wiele dawnych marzeń stanie przed nim,  
I ujrzy je zmysłami, pozna zbladłe mary.  
Karmil je marzeniami jak chlebem powszednim,  
Dziś chleb ten zgorzkniał, piotun został w głębi czary.*

## ZJEDNOCZENIE POLSKIE W WIELKIEJ BRYTANII

Przez dwa lata wojny społeczeństwo polskie w Wielkiej Brytanii organizowało swe życie na zasadach tymczasowych. Przywrócenie Krajowi wolności i powrót były głównym celem poczynań emigracji. W ten sposób polskie życie społeczne podążało za działalnością czynników oficjalnych i armią.

Wynik wojny jednak zasadniczo zmienił sytuację. Stało się rzeczą wiadomą, że dla wielkich rzesz polskich powrót do Kraju w dzisiejszych warunkach nie będzie możliwy i że w konsekwencji trzeba będzie przystąpić do organizowania pobytu za granicą na okres dłuższy i w warunkach trudniejszych, bo bez posiadania oficjalnie uznanego rządu i jego organów cywilnych i wojskowych. Rozpoczęły się więc próby tworzenia, najpierw zawodowych, później terytorialnych, a wreszcie centralnych reprezentacji polskich. Żadna jednak nie postawiła sobie za cel walki o pełne zorganizowanie polskiego życia społecznego na czas przymusowej emigracji we wszystkich jego przejawach. Lukę tę dopiero stara się wypełnić *Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii*.

Inicjatywa jego stworzenia miała charakter oddolny. Wystąpiły z nią: Komitet Społeczny Organizacji Zawodowych, jednoczący 22 organizacje społeczno — zawodowe, porozumienie trzech Samopomocy Wojskowych, reprezentujące społeczne organizacje Polskich Sił Zbrojnych, oraz Towarzystwo Polskie w Londynie, organizacja, zrzeszająca dawną Polonię z emigracji zarobkowej.

Jesienią 1946 r. trwały żmudne prace przygotowawcze. W wyniku ich 16 listopada 1946 r. oficjalnie powstało Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii. Jego tymczasowy Komitet Organizacyjny zwołał Kongres na dni 23 i 24 lutego b.r. Wzięło w nim udział 36 organizacji, reprezentowanych przez 86 delegatów i 40 zastępców.

Zjednoczenie jest organizacją o charakterze zdecydowanie społecznym, powstrzymującą się od bezpośredniej akcji politycznej. Troską jej jest los codzienny wychodźców polskich na terenie Zjednoczonego Królestwa. Jego dążeniem jest wytworzenie samorządu społecznego, gospodarczego i kulturalnego Polaków w tym kraju, jako ważnego ogniwa organizacji całej politycznej emigracji polskiej w świecie,

Nie znaczy to zupełnie, aby Polacy, zrzeszeni w Zjednoczeniu mieli zapominać o przyczynach, dla których znaleźli się na tych wyspach i o powodach, dla których nie mogą obecnie powracać do Kraju. Zjednoczenie natomiast stanęło na stanowisku że nie można z powodzeniem łączyć w jednej organizacji spraw politycznych z kulturalnymi, czy gospodarczymi.

O charakterze, celach i zadaniach Zjednoczenia najlepiej orientuje nas jego statut. Stwierdza on, że dążeniem tej organizacji jest zrzeszenie całego wychodźstwa w Wielkiej Brytanii, reprezentowanie społeczeństwa polskiego oraz obrona jego praw i interesów, zachowywanie łączności duchowej z Krajem i organizowanie dla niego pomocy, dążenie do zapewnienia Polakom możliwości nabywania wiedzy fachowej, podnoszenie poziomu materialnego wychodźstwa polskiego, dbałość o zachowywanie tradycji narodowych i rozwój kultury polskiej oraz o zacieśnienie współpracy kulturalnej z demokracjami Zachodu, troska o losy młodzieży polskiej i koordynacja poczynań zrzeszonych organizacji. Ideologicznie

Zjednoczenie określiło się jako dobrowolny związek samodzielnych polskich organizacji społecznych, stojących na gruncie chrześcijańskich i demokratycznych zasad wolności, sprawiedliwości i poszanowania człowieka.

Organizacyjnie jest Zjednoczenie federacją związków zawodowych, samopomocowych, charytatywnych i gospodarczych. Władzami Zjednoczenia są: Kongres, odbywający się przynajmniej raz na dwa lata, będący swego rodzaju sejmikiem wychodźstwa polskiego w W. Brytanii — jako taki postanawia on o kierunku i metodach pracy organizacji. W okresie między kongresami działa Rada Zjednoczenia, składająca się z przedstawicieli zrzeszonych organizacji, do której zadań należy ustalanie kierunku działalności, opiniowanie ważniejszych spraw przedstawionych przez Zarząd, czuwanie nad wykonaniem uchwał Kongresu i inne; organem wykonawczym Zjednoczenia jest Zarząd, składający się z prezesa i 10 członków wybieranych przez Kongres. Do zadań Zarządu należy kierowanie działalnością organizacji, wykonywanie uchwał Kongresu, reprezentowanie Zjednoczenia na zewnątrz i koordynowanie prac zrzeszonych organizacji w zakresie zadań Zjednoczenia.

Tyle powiedzieć można o formalnej stronie Zjednoczenia. Treścią jednak prac tej organizacji nie są formalne paragrafy, lecz bezpośrednia, rzeczowa działalność dla dobra wychodźstwa polskiego w W. Brytanii. Zjednoczenie jest organizacją młodą. Nie posiada jeszcze ani tradycji pracy, ani jej ustalonych metod. Musi dopiero torować sobie drogę, utrzymywać swoje dobre imię, zdobywać uznanie praktycznymi osiągnięciami. Problemów rzeczowych, które trzeba podjąć jest bardzo wiele. Położenie emigracji polskiej w W. Brytanii, zwłaszcza jej większości, przebywających w obozach cywilnych i w obozach P.K.P.R., jest ciężkie i niepewne. Prymitywizm warunków, pewne skrepowanie swobody, powolny zanik dotychczasowej łączności zbiorowej, braki materialne, nie zawsze chętny stosunek społeczeństwa miejscowego, tendencja brytyjskich związków zawodowych do wytworzenia nierówności w pracy, sytuacja w Kraju, wszystko to pogłębia nastroje krytyczne, wywołuje zniechęcenie, a czasem i tragedie. Nie łatwo będzie ten stan rzeczy uregulować i usunąć przyczyny zła. Czynnikiem, który — być może — będzie mógł niektóre z tych problemów częściowo przynajmniej załatwić, jest właśnie Zjednoczenie.

Wytknęło ono sobie program pracy szeroki i ambitny. Realizuje go powoli, konsekwentnie jednak postępując naprzód.

W programie tym zorientować się możemy z broszury o Zjednoczeniu, wydanej ostatnio przez jego Zarząd. Przytacza ona wszystkie uchwały Kongresu i szczegółowo podaje cały materiał programowy. Program ten przewiduje:

a) *dążenie do ułatwienia Polakom szkolenia zawodowego*, zarówno w ramach wewnątrzno-polskich, jak i w kontakcie z władzami brytyjskimi. Zadanie to nie jest proste, oficjalne bowiem czynniki brytyjskie są skłonne traktować masę polską w tym kraju, jako zapas siły roboczej do wykorzystania w bezpośrednich potrzebach. Przy takim podejściu trudno oczywiście spodziewać się doszkalania zawodowego na szerszą skalę, chyba że uda się przekonać gospodarzy o obustronnych korzyściach, jakie z tego rodzaju szkolenia mogą wypłynąć.

(b) *troskę o sprawy osiedleńcze Polaków*. Zjednoczenie jest przeciwne osiedlaniu „dzikiemu,” bez należytego przygotowania zagadnienia. Program prac wykonywany jest we współpracy z Radą do Spraw Osiedlenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego.

c) troskę o właściwe zatrudnianie Polaków w W. Brytanii, na zasadach wykorzystania kwalifikacji zatrudnianych i równości płacy, obowiązków i przywilejów z pracownikami brytyjskimi.

d) wysiłki w kierunku zapewnienia wychodźtwa polskiemu w W. Brytanii, zarówno cywilnemu jak i wojskowemu, statusu prawnego, zgodnego z tradycjami wolnościowymi narodu brytyjskiego i w duchu humanitarnych zasad demokracji zachodnich.

e) dążenie do zachowania, rozwoju i upowszechnienia kultury polskiej wśród wychodźstwa, troskę o szkolnictwo, życie naukowe, prasę i wydawnictwa.

Jak więc widzimy z pobieżnego przeglądu, zadania są duże. Czy Zjednoczenie będzie mogło im podołać? Na takie pytanie mogą odpowiedzieć tylko same masy polskie w W. Brytanii. Zjednoczenie stawia im do dyspozycji swój system organizacyjny, swe możliwości i pracę ludzi dobrej woli. Pracę tę jednak wykonać można tylko zbiorowym i skoordynowanym wysiłkiem wszystkich Polaków, ich solidarną postawą i wzajemnym zaufaniem. Jeśli uda się nam osiągnąć zespolenie poczynań, wówczas Zjednoczenie uzyska siłę, która pozwoli mu służyć wychodźtwu pozytywnie i skutecznie. Jeśli tego się nie osiągnie, wtedy polskie wysiłki pozostaną rozproszone, na czym straci każda jednostka i cała zbiorowość.

Tylko bowiem zorganizowana i jednolita emigracja polska może wykonać swe zadanie. Nie zorganizowana i rozproszona straci wizję swego celu i roztopi się w obcym morzu. Powodzenie prac Zjednoczenia jest rękonią osiągnięcia dobrych rezultatów w sprawach ogólnonarodowych i osobistych każdego Polaka.

[*Bol. W.*]

## Człowiek zmienia skórę

... W Londynie, w smutnym i już fermentującym świątku emigracyjnym, jakiś anonimowy szperacz benedyktyński zebrał cierpliwie na 99 stronach wielkiego maszynopisu ponad tysiąc pięćset nazwisk „obsady personalnej na stanowiskach kierowniczych w Kraju.”

... Z osobliwym uczuciem czyta się ten przesmutny rejestr „quislingów,” „pokrzywdzeńców,” zaprzańców i zgoła pospolitych karjerowiczów.

... Jeszcze wczoraj byli między nami, robili „kontakty” z Brytyjczykami czy Amerykanami, demokraci z ustami pełnymi „Polski — natchnienia narodów,” rozżarzeni protestem przeciw Katyniowi, przeciw rabunkowi Lwowa i Wilna. Jeszcze przedwczoraj wiedzieliśmy, że są w Kraju, nieugięci, nieustępliwi wobec Niemca i jego pomocników, dzisiaj. . . .

Dzisiaj — po prostu zmienili skórę i — pionki poslušne, wiernopoddanie patrzą w oczy wielkorządcy Lebidiewa.

Wiele rozmaitych przyczyn musiało tę zmianę skóry wywołać. Żrąca nostalgia i bliscy w Kraju. Bezradność na obczyźnie i dławiąca nędza okupacji. Ambicje nieugaszone i to, takie ludzkie „na złość mamie. . . .” Oportunizm, ten polski — parszywieńki i dusze czynowniczo-lokajskie, wiele, wiele przyczyn i nie nam je stąd osądzać.

Nam tylko należy zapamiętać tych ludzi. Te nazwiska-symbolo zmieniaczy

skóry. Zapamiętać raz na zawsze. Do chwili kiedy Rzeczpospolita będzie znową Polska a nie Liebediewa i Bieruta.

Bo w tej chwili radosnej ci ludzie znówi przyjdą. Znowu, w skórze odpowiednio zmienionej, odepchną młodych, stłamszą tych co przetrwali, zaczarują „heroicznym wallenrodyzmem,” zagłuszą „fachowością,” zasłonią się „głodnymi dziatkami i chorą żoną,” aby znów do urzędu, aby znów do władzy!

W Londynie zestawiony, rejestr ani napewno nie jest kompletny, ani też — chociażem, nie ujawniony, w znacznym stopniu przyczynił się do jego powstania — nie jest pozbawiony wielu nieścisłości i luk.”

*[Z artykułu podpisanego „Jan Bez Ziemi” w n-rze 24 tygodnika londyńskiego „Lwów i Wilno”]*

### Trzykrotny pocałunek dwóch premierów

Dnia 11 marca r.b. rządowa delegacja Czechosłowacji odjechała z Warszawy do Pragi. Przed wyjazdem odbyło się wielkie przyjęcie w salonach hotelu „Polonia,” wydane przez ambasadora Czechosłowacji Hejreta. Oto co widział tam sprawozdawca warszawskiego „Expressu Wieczornego,” który w n-rze 70 tego dziennika *barwnie* opisuje swoje wrażenia :

„ Stoły ugiwały się od potraw i napojów, wśród których największy entuzjazm wzbudzał oryginalny pilzner i znakomite wina bratislavskie. — Wśród zgromadzonych gości zauważyliśmy Marszałka Żymierskiego, gdy zawoławszy kelnera otworzył sobie butelkę pilznera, popijając nim zajadane ze smakiem jajko w majonezie. — Poseł i minister pełnomocny Bulgarii Tagarow był żywym zaprzeczeniem artykułów ostatnio pojawiających się w prasie angielskiej o głodzie panującym w Bulgarii.

Na recepcji obowiązywały stroje dowolne. W zniszczonej Warszawie trudno wymagać od gości, by przychodzili w smokingach. Wyraźnie to podkreślił wiceminister spraw zagranicznych Clementis, występując w szarym garniturze, granatowej koszuli i ciemno czerwonym krawacie.

Patrząc na szczerze wypchane obszerne salony hotelu „Polonia” minister lasów Podedworny westchnął : „ Żebym u siebie tak gęsto drzewa miał.”

Poseł Czechosłowacji P. Józef Hejret, który od dwóch dni został ambasadorem, jest przysięgłym kawalerem. Zapytany przez nas, czy i kiedy zaprezentuje nam panią ambasadorową, odpowiedział : „ Tylko żonaci są poważni, ja tam jednak, jeżeli za tę cenę miałbym być ambasadorem, to już wolę śnieg sprzątać.”

Gdy orkiestra rozpoczęła swój koncert, goście będący w świetnych humorach, puścili się w tany. Zauważyliśmy, że pani Gottwald bardzo lubi walca, szczególnie, jeżeli jest on tańczony z pewnym młodym, przystojnym generałem.

Niestety czas było kończyć recepcję. Ambasador Hejret raz po raz dawał znaki Premierowi Gottwaldowi, że czas wyruszać na dworzec.

... Na dworcu Gottwald serdecznym ruchem obejmuje Cyrankiewicza i całują się trzykrotnie. Min. Komunikacji Rabanowski osobiście sprawdza, czy wszystko jest w porządku i daje sygnał do odjazdu. Pociąg rusza.”

# KRAJ SIĘ ŚMIEJE

## Anegdoty z Polski

*Jaka jest różnica pomiędzy optymistą a pesymistą?*

*Optymista mówi: Chociaż nie unikniemy tego, że Bierut będzie nami dalej rządził, jakoś to będzie. Przeżyjemy, żebrząc.*

*Pesymista: Tak, tylko czy będzie u kogo żebrać?*

\* \* \*

*Komunista namawia chłopa, by podpisał listę komunistyczną. Chłop odmawia.*

*„Mój dziadek” — powiada — „był ludowcem, mój ojciec był ludowcem, więc i ja pozostanę ludowcem.”*

*„Śmieszna gadanina” — wykrzyknął komunista — „Wyobraźmy sobie, że pański dziadek był złodziejem i pański ojciec też. Co wtedy?”*

*„Wtedy” — brzmiała spokojna odpowiedź — „byłbym z pewnością komunistą.”*

\* \* \*

*Łapanki uliczne ochrzczono w Warszawie nazwą „Bierut-osóbki.”*

\* \* \*

*Pewien oficer sowiecki zapytał burmistrza w małym miasteczku, ile lat potrzebuje Polska na odbudowę.*

*„To zależy” — odparł Polak — „Jeżeli będziecie nam pomagali, to pięćdziesiąt. Bez was może skończymy za dwadzieścia lat.”*

\* \* \*

*W zapadłej wiosce komunistyczny milicjant prowadzi wyborców do urny wyborczej. Każdemu wyborcy wręczał kopertę z numerem 3 [blok komunistyczny]. Jeden z wyborców ośmielił się otworzyć kopertę, by zobaczyć, co w niej jest. Policjant krzyknął: „Jak śmiesz! Czy nie wiesz, że wybory są tajne!”*

\* \* \*

*W związku z zerwaniem konkordatu i stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, „marszałek” Żymierski zabronił oficerom swej armii podpisywać się krzyżykiem.*

---

*RYCERSKOŚĆ: Skłonność mężczyzny do obrony kobiety przed każdym innym — tylko nie przed nim właśnie.*

*Istnieją tylko dwa typy kobiet: jedne, mniej ostrożne, gubią obydwie rękawiczki; drugie, bardzo ostrożne — gubią tylko jedną.*

*|„This Week”|*

## WYCINANKI

*TRZY AMERYKAŃSKIE RODZINY SKUPIAJĄ W SWOICH* rękach 11 proc. całego majątku amerykańskiego przemysłu. Są to: rodzina Rockefellerów — królów nafty, Du Pontów — magnatów przemysłu chemicznego i Mallenów — z której to rodziny jeden z przedstawicieli był ministrem spraw zagranicznych za czasów prezydentury republikanów Hardinga i Coolidgea. Te trzy rodziny kontrolują piętnaście największych koncernów przemysłowych, których wartość wynosi 8 miliardów dolarów.

\* \* \*

*ISTNIEJE TEATR, KTÓRY WZNAWIA SZTUKĘ, GRANĄ W JEGO* *REPERTUARZE PRZED 2.000 LATY.* Teatr ten znajduje się w mieście Artaszat, u podnóża Aragitu, w Armenii. Oczywiście, dawny teatr starożytny nie przetrwał do naszych czasów, ale na jego miejscu zbudowano dokładnie taki sam teatr antyczny z amfiteatrem, obliczonym na 500 osób. W roku obecnym zagrana będzie tu sztuka Eurypidesa „Bachantki,” ta sama, którą w tym teatrze grano przed 2.000 lat. Poza tym Armenia może poszczycić się jeszcze jednym starożytnym teatrem w mieście Tigranakert, istniejącym od 69 roku przed naszą erą, a więc liczącym 2.016 lat.

\* \* \*

*CO 80 LAT WYBUCHA JEDNA Z GWIAZD W KONSTELACJI KORONY.* Pierwszy wybuch zaobserwowali astronomowie w 1866 roku. Przed i po wybuchu widoczna ona była jako gwiazda dziesiątej wielkości, w czasie wybuchu jako gwiazda drugiej wielkości. Według zdania niektórych uczonych przyczyną wybuchów jest wyzwalamie się energii atomowej w jądrze gwiazdy. Przepowiednia, wypowiedziana przed dwunastu laty, że nowy wybuch nastąpi w 1946 r., potwierdziła się. Zaobserwowano, że wybuch wyrzucił atmosferę gwiazdy w przestrzeń z szybkością 4 tys. km na sekundę. Nowy wybuch przewiduje się na rok 2025.

\* \* \*

*NASZA ZIEMIA NIE POSIADA STAŁEGO ŚRODKA CIĘŻKOŚCI.* Wskutek zmian zachodzących we wnętrzu ziemi środek jej ciężkości ulega co jakiś czas przesunięciom. Sprowadza to ten skutek, że ziemia zmienia wtedy szybkość swoich obrotów, zwalniając lub przyspieszając bieg o jakieś 3 do 4 setnych części sekundy.

\* \* \*

*ZMYŚL SMAKU POSIADA 4 ZASADNICZE ELEMENTY,* które umieszczone na języku, sygnalizują do kory naszego mózgu cztery typy wrażeń smakowych, a więc wrażenia słodczy, kwasu, goryczy lub soli. Z kombinacji tych zasadniczych wrażeń można jednak otrzymać setki, a nawet tysiące wrażeń smakowych, wywoływanych przez najróżnorodniejsze potrawy i napoje.

\* \* \*

*W ORGANIZMIE CZŁOWIEKA ZNAJDUJE SIĘ OKOŁO 100 GRAMÓW SOLI.* Ilość soli we krwi człowieka jest zawsze stała. Jeżeli ilość ta zostanie zachwiana wskutek nadmiernego wydzielania soli organizmu razem z potem, wówczas funkcjonowanie organizmu staje się nienormalne, człowiek odczuwa silne pragnienie i wprowadza nadmiar płynów, który w dalszym ciągu narusza równowagę zawartości soli. Doświadczamy tego bardzo często w czasie forsownego chodzenia. Wystarczy jednak zażywać na 5 kilometrów drogi 1 gram soli, a nieprzyjemne te objawy znikną.



## KSIĄŻKI NADEŚLANE

Pragniemy zwrócić uwagę Czytelników na trzy cenne pozycje w dorobku wydawniczym Światowego Związku Polaków Zagranicą :

Juliusz Słowacki : Poematy, Stron 72+4.

Juliusz Słowacki : Wiersze różne. Stron 144×4. Opracowanie dra Mieczysława Giergielewicza, okładka projektu Wojciecha Jastrzębowskiego, oraz

Mieczysław Giergielewicz : „Drogami Mickiewicza.” Stron 142+4, okładka Wojciecha Jastrzębowskiego.

Dwie pierwsze wymienione książki są zapoczątkowaniem wydawnictwa „Biblioteka Arcydział,” co należy powitać z uznaniem. Wydanie utworów Słowackiego /mamy nadzieję, że szeroko uwzględniona zostanie również twórczość Mickiewicza/ jest rzeczą bardzo potrzebną na emigracji. Potrzebną nie tylko dla tych, którzy kończą czy też uzupełniają swoje studia, ale i dla wszystkich, którzy nie chcą w obcym otoczeniu utracić bliskiej łączności z kulturą polską. Szczególnie w czasach obecnych, gdy dla wielu — może na czas dłuższy — zamknięta jest droga powrotu do Polski, trzeba nam czytywać się w utwory wielkich naszych poprzedników na emigracji i czerpać z nich wiarę w zwycięstwo tych prawd i ideałów, którym powinniśmy służyć na obczyźnie.

Zwięzłe, treściwe uwagi krytyczne i objaśnienia pióra Mieczysława Giergielewicza są wartościowym uzupełnieniem obu tomików.

Praca Mieczysława Giergielewicza „Drogami Mickiewicza” ma wyraźny charakter popularyzatorski w najlepiej znaczeniu tego słowa. Powstała ona — jak zaznacza autor — w związku z kursem korespondencyjnym i jest doskonałym, subtelnym przewodnikiem po twórczości Mickiewicza.

Pokonując trudności, wynikające z braku tekstów pism poety i wnikając głęboko w treść poszczególnych utworów, autor niekiedy posługuje się nawet streszczeniem.

Pożyteczna, potrzebna książka.

W jednym z najbliższych numerów zamieścimy omówienie całokształtu działalności wydawniczej „Światopól.”

\* \* \*

Władysław St. Reymont : „Ostatni Sejm Rzeczypospolitej.” Str. 472. Nakład Firmy „Anula” Ltd. London. Cena 12/-.

Ponowne wydanie dzieła Reymonta na emigracji dochodzi do skutku w czasie, kiedy sytuacja polityczna Polski, tragicznym zbiegiem okoliczności, przypomina ostatnie lata Rzeczypospolitej.

## TYDZIEŃ DZIECKA

Wzorem lat przedwojennych w Kraju, gdzie corocznie organizowany był „Dzień Matki i Dziecka,” Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży w Londynie postanowiło zorganizować „Tydzień Dziecka” na uchodźstwie w okresie od

1-go do 7-go lipca r.b. W tym samym czasie na terenie W. Brytanii organizowany jest t. zw. „Baby Week.”

„Tydzień Dziecka” ma spełnić podwójne zadanie: popularyzację racjonalnego wychowania dziecka oraz zebranie środków pieniężnych na zaspokojenie najistotniejszych potrzeb dzieci i młodzieży na obczyźnie. — Tegorocznym celem będzie zebranie funduszków na żłóbki-przedszkola w miastach i bursy dla samotnej młodzieży.

Przy stopniowym rozładowywaniu obozów kobiety idą do pracy. Matka, idąc do pracy, nie ma przy kim zostawić swych małych dzieci. Musimy jej pomóc.

Samotna młodzież przebywa w obozach bez dostatecznej opieki. Spora jej ilość chodzi do szkół. Chcemy ją wydobyć z obozów. Stworzyć dom, który choć w pewnym stopniu zastąpi jej dom rodzinny.

Tow. Przyjaciół Dzieci i Młodzieży apeluje równoległe do społeczeństwa polskiego i brytyjskiego.

Organizacja „Tygodnia Dziecka” opierać się będzie na Komitetach Lokalnych, które powinny powstać w obozach cywilnych i wojskowych oraz w miastach grupujących większą ilość Polaków i ich przyjaciół.

Materiały i wskazówki, dotyczące organizacji „Tygodnia Dziecka” będą nadsyłane przez Zarząd Tow. Przyjaciół Dzieci i Młodzieży /108 Eaton Sq., London, S.W.1./ na ręce przewodniczącego Komitetów Lokalnych.

## “TYGODNIK POLSKI”

polityczny i literacki, bogato ilustrowany  
wychodzi pod redakcją Jana Lechonia w Nowym Yorku,

Zawiera prace czołowych pisarzy polskich.

Pomieszcza stałe korespondencje p.t. „Głos Wolny z Ojczyzny.” Omawia szczegółowo życie wolnych Polaków we wszystkich krajach, daje obraz życia Polonii Amerykańskiej i jej walki o prawa Polski, jest prawdziwym łącznikiem między rozproszonymi po świecie Polakami.

*Prenumerata wraz z przesyłką pocztową kosztuje rocznie:*

*\$9.50, półrocznie \$4.80, kwartalnie \$2.40.*

*Adres redakcji i administracji: 157 East 64th Street,  
New York 21, N.Y.*

## “ŻYCIE”

*Katolicki Tygodnik Religijno-Społeczny  
jedyne na Emigracji.*

Każdy numer zawiera m. in.: Artykuły filozoficzne, historyczne i obyczajowe, felietony, opowiadania, korespondencje, bogate kroniki z całego świata, przegląd najciekawszych wydarzeń religijnych.

Cena egzemplarza 6d. Abonament kwartalny sh. 8/- wraz z przesyłką pocztową.

Do nabycia u wszystkich kolporterów i w księgarniach, lub w Administracji Tygodnika:

*“Life” Catholic Weekly, 21 Earls Court Square, London, S.W. 5.*

---

---

## OTO JEST ODPOWIEDŹ

1. Rok 1846, 5 maja ("Ogniem i mieczem" w wydaniu książkowym — r. 1884).
  2. „Lat świetlnych.” Jeden „rok świetlny” równa się 10 bilionom kilometrów.
  3. W środkowej Syberii: jezioro Bajkał; głębokość: 1741 metrów.
  4. „Victory.”
  5. Naród francuski.
  6. a) Australia; b) Afganistan; c) Sycylia.
- 
- 

## „POLSKA WALCZĄCA”

najstarsze pismo emigracji ukazuje się bez przerwy od listopada 1939 r. w powiększonej obecnie objętości 6 stron, przynosi co tydzień dodatek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów „Nasz Znak” zawierający m.in. porady fachowe, informacje praktyczne.

CENA NUMERU 6d. PRENUMERATA KWARTALNA 8/-

*Adres administracji*: . 69 Earls Court Square, London, S.W. 5.

## Tygodnik „LWÓW I WILNO”

poświęcony sprawom Ziemi Wschodnich R.P.

Cena numeru 1/-                      Prenumerata miesięczna 4/-

*Redakcja i Administracja*:

42 Eton Place, Chalk Farm, London, N.W. 3.

## MYŚL POLSKA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU

Wychodzi raz w miesiącu. Adres redakcji i administracji: 8 Alma Terrace, Allen Street, London, W.8. Tel.: WESTERN 1797.

Cena pojedynczego numeru 2s. Prenumerata półroczna 12s. Prenumerata roczna £1 4s.

## WIADOMOŚCI NAUCZYCIELSKIE

Pismo Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii „Wiadomości Nauczycielskie” ukazuje się raz w miesiącu. Cena egzemplarza 2/-. Adres Redakcji i Administracji 74 Cornwall Gardens, London, S.W.7.

---

---

# *Export & Relief Company*

DZIAŁ FARMACEUTYCZNY

286 Terminal House :: London, S.W. 1



## WYSYŁA DO POLSKI

oraz Włoch, Czechosłowacji i innych krajów :

— gotowe zestawy brytyjskich lekarstw stosowanych przy leczeniu najbardziej rozpowszechnionych w Polsce chorób i niedomagań.

— poszczególne lekarstwa w większych ilościach na indywidualne zamówienia.

— lekarstwa zalecane przez polskich lekarzy w receptach lub analogiczne preparaty brytyjskie.

## CENNIK DZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO

————— wyszczególnia —————

60 TYPÓW RÓŻNYCH PACZEK

Bliższe szczegóły dotyczące cen, zawartości paczek, warunków i organizacji wysyłki oraz asekuracji paczek są podane w cennikach. Prospekty i cenniki wysyłamy na każde żądanie.

Dział Farmaceutyczny **Export & Relief Company** rozpoczął wysyłkę lekarstw półtora roku temu (jesienią 1945) i posiada dziś bogate doświadczenie oparte na stałej współpracy z polskimi lekarzami, farmaceutami oraz brytyjskimi wytwórcami farmaceutycznymi.